

## Materiały

### NADZÓR POLICYJNY NIEMIECKI NAD POLSKĄ PRASĄ I DZIAŁALNOŚCIĄ NARODOWĄ W WESTFALII I NADRENI W LATACH 1861 - 1924

Nadzór policyjny ustanowiony został przez władze niemieckie w celu rozpoznania aktywności politycznej i narodowej Polaków, a następnie jej paraliżowania. Zadaniem niniejszego artykułu jest przedstawienie działalności nadzoru policyjnego w Westfalii i Nadrenii w latach 1891 - 1924 i wykazanie, że nie odegrał on takiej roli, jaką mu wyznaczono. Wykorzystano do opracowania tego zagadnienia archiwalia obu państw niemieckich, akta Prezydium Policji w Poznaniu, literaturę przedmiotu oraz prasę.

Emigracja w Westfalii i Nadrenii miała dość specyficzny charakter. Z jednej strony była to tylko migracja w ramach granic politycznych jednego państwa, czyli Rzeszy niemieckiej, gdzie ludność ze wschodnich prowincji przenosiła się na zachód. Z drugiej strony — w przypadku Polaków — to przemieszczanie się było typową emigracją, gdyż ludność wędrowała z ziem etnicznie polskich na tereny czysto niemieckie. Odrębność ludności polskiej osiadłej w Westfalii i Nadrenii podkreślało także jej zatrudnienie w nowym miejscu zamieszkania. Większość emigrantów pracowała w przemyśle ciężkim: w kopalniach i hutach Zagłębia Ruhry. Jak doszło do masowego *exodusu* mas polskich z zaboru pruskiego na zachód Niemiec?

W połowie XIX w. na ziemiach polskich nie było możliwe pełne zatrudnienie ludności wiejskiej w rolnictwie i w miastach. Stale wzrastająca liczba bezrobotnych przyczyniła się do wędrowki za pracą na tzw. saksy. W trzeciej ćwierci XIX stulecia robotnicy rolni ze Śląska, Poznańskiego i Pomorza Gdańskiego udawali się w poszukiwaniu pracy do Ameryki Północnej. Po zwycięskiej wojnie Prus z Francją w 1871 r. zaczęła się rozwijać emigracja kontynentalna, z ziem zaboru pruskiego w obręb Niemiec kosztem dotychczasowej emigracji zamorskiej. Przyczynił się do tego szybki rozwój przemysłu i budownictwa w Niemczech środkowych, a następnie gwałtowna rozbudowa przemysłu ciężkiego w zachodnich prowincjach pruskich<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> K. Wa j d a, *Wymiana siły roboczej między ziemią polskimi a Niemcami w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*. W: *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych*. Warszawa 1976, ss. 59 - 63.



Zagłębie Ruhry obejmowało dwie prowincje: westfalską, gdzie Polacy skupili się w większości w rejencji Münster i Ansberg oraz nadreńską, gdzie osiedlali się głównie w rejencji Düsseldorf. Liczba ludności polskiej w Westfalii i Nadrenii do wybuchu I wojny światowej nieustannie wzrastała. Dla przykładu: w 1890 r. zamieszkiwało tam 35 684 osoby, w 1900 już 142 714, w 1905 — 204 687, w 1910 — 303 876, a tuż przed wojną około pół miliona<sup>2</sup>. Największą grupę stanowili Wielkopolanie, następnie Mazurzy, Ślązacy i Pomorzanie.

Na terenie silnie zaludnionego i uprzemysłowionego Zagłębia sytuacja Polaków była dość skomplikowana. Charakteryzuje to świetnie Ch. Klessmann pisząc w swej socjologiczno-historycznej pracy o Polakach na tych terenach, że byli pod względem społecznym w większości najemnikami, od strony rasowej — Słowianami, językowo-etnicznie — Polakami, wyznaniowo (oprócz Mazurów) — katolikami. Natomiast jako robotnicy byli podejrzewani o sympatie socjaldemokratyczne, jako katolicy — początkowo cieszyli się poparciem partii Centrum, ale jednocześnie patrzono na nich nieufnie w społeczeństwie protestanckim, jako Słowianie pogardzani byli przez „germańską rasę panów” przekonanych o ich niższej kulturze i wreszcie jako Polacy stanowili wieczny kamień obrazy dla nacjonalistycznej polityki niemieckiej<sup>3</sup>.

Już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zeszłego wieku Polacy w Westfalii i Nadrenii zaczęli zakładać swoje towarzystwa. Początkowo były to organizacje o charakterze na pół religijnym, które miały zastąpić parafię katolicką ze stron ojczyстых. Polacy tamtejsi, w większości chłopci z pochodzenia, odczuwali dotkliwie brak księży polskich. W pierwszych latach przebywało stosunkowo krótko zaledwie trzech. Jednak na skutek sprzeciwu niemieckich władz, które dostrzegły, że kapłani ci oprócz religijnej prowadzili także działalność narodową, nie sprowadzano już dalszych polskich duchownych do Westfalii i Nadrenii.

Przełomowym momentem w dziejach Polaków w zachodnich Niemczech stał się przyjazd ks. Franciszka Lissa i jego działalność. Przybył on do Bochum w 1890 r. z diecezji chełmińskiej w celu nie tylko opieki duszpasterskiej wśród tamtejszych Polaków, ale także — w myśl sugestii władz administracyjnych — dla ochrony ich przed penetracją socjaldemokracji i wpływami narodowymi z Wielkopolski. W końcu 1890 r. ks. Liss założył własną drukarnię i od nowego roku zaczął wydawać trzy razy w tygodniu pismo pt. „Wiarus Polski”. Dzięki temu mógł on za pomocą słowa drukowanego dotrzeć do większości Polaków, oddziaływać na nich, a przede wszystkim stworzyć w Bochum prężny ośrodek organizacyjny dla całych zachodnich Niemiec. Ks. Liss za pośrednictwem pisma wpływał na budzenie się świadomości narodowej Polaków przybyłych tam z różnych regionów ziem polskich, na ich styl życia, na

<sup>2</sup> K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880 - 1914*. Wrocław 1972, ss. 10 - 11 i n.

<sup>3</sup> Ch. Klessmann, *Polnische Bergarbeiter im Ruhrgebiet 1870 - 1945. Soziale Integration und nationale Subkultur einer Minderheit in der deutschen Industriegesellschaft*. Göttingen 1978, s. 16.



pogłębienie znajomości języka i historii ojczystej. Dzięki inicjatywie nowego duszpasterza powstawały dalsze liczne towarzystwa polsko-katolickie, a założony specjalny fundusz (zwany Świętojązafaciem) powstały ze składek Polaków, pozwalał dofinansowywać studia ich dzieci. Działalność narodowa ks. Lissa wywołała niezadowolone władz pruskich, które liczyły na szybką asymilację Polaków w Zagłębiu Ruhry. Zażądały więc od biskupa H. Simara z Paderborn likwidacji „Wiarusa Polskiego”. Na skutek nacisków biskupa Liss sprzedał w 1893 r. wydawnictwo i drukarnię dziennikarzowi Janowi Brejskiemu, a sam musiał opuścić Westfalię. J. Brejski związany z ruchem mieszczańsko-ludowym Pomorza Gdańskiego nie zaprzepścił dorobku swego poprzednika, rozbudował z czasem swoje wydawnictwo, gdzie oprócz „Wiarusa Polskiego” z dodatkami drukował także inne czasopisma i druki zwarte. Główną jednak rolę odgrywał Brejski przez wiele lat w kierowaniu życiem politycznym tamtejszych Polaków. Przyczynił się on m. in. do założenia w 1894 r. w Bochum Związku Polaków w Niemczech, a w 1902 r. — Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Władze niemieckie już z chwilą powstania „Wiarusa Polskiego”, pierwszego polskiego pisma na terenie zachodnich Niemiec, rozciągnęły nad nim nadzór policyjny. Naczelnym prezes prowincji westfalskiej powierzył to zadanie sekretarzowi miejskiemu w Dortmundzie Rostowi, którego obowiązkiem było tłumaczenie ważniejszych artykułów z „Wiarusa Polskiego” na język niemiecki<sup>4</sup>. Rost sprawował także nadzór nad polskimi bibliotekami i księgarniami w Westfalii i Nadrenii. Do jego obowiązków należało również dokonywanie rewizji i konfiskat w księgarni i ekspedycji pisma. Otrzymywał za tę pracę w 1892 r. dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 600 mk.

Nie była to jednak pierwsza akcja tłumaczeń prasy polskiej dla celów policyjnych w państwie niemieckim. Już w latach pięćdziesiątych XIX w. ukazywały się niemieckie przeglądy prasy polskiej z inicjatywy prezesa policji w Poznaniu, a później w Bytomiu dla Śląska, w Toruniu dla Pomorza itd.<sup>5</sup> Dobrze zorganizowanym policyjnym urzędem nadzorczym na całą Wielkopolskę mógł się pochwalić Poznań, gdzie od 1892 r. ukazywało się regularnie drukiem pismo z tłumaczeniami artykułów z prasy polskiej pt. „Gesamtüberblick über die polnische Tagesliteratur”. Placówka ta, którą kierował Raimund Zacher, została podniesiona w 1904 r. dekretem ministra spraw wewnętrznych do rangi centrali spraw polskich w Rzeszy i poza jej granicami.

Podobnie i w Zagłębiu Ruhry zaczęto wydawać drukiem tłumaczenia z artykułów tamtejszej prasy. Okręgowy komisarz policji w Bochum Görke, znany z zacieklego zwalczania wszelkich przejawów polskości w Westfalii i Nadrenii, utworzył w końcu 1897 r. stałą komórkę zajmującą się tłumaczeniem „Wiarusa Polskiego” oraz publikowaniem wybra-

<sup>4</sup> Staatsarchiv Münster (dalej: SAM), Oberpräsidium Münster Nr 2748, Bd. 2, k. 37; Deutsches Zentralarchiv, Abteilung II w Merseburgu (dalej: DZAM) Rep. 77, Tit. 870, Sign. 47c, Bd. 1, k. 17 - 18.

<sup>5</sup> Wł. Chojnacki, *Niemieckie tłumaczenia z prasy polskiej 1858 - 1958*. „Przegląd Zachodni” nr 6/1958, s. 382 - 398.



nych tłumaczeń początkowo pod nazwą „Wiarus Polski”, a później jako „Übersetzungen aus dem Wiarus Polski”<sup>6</sup> na wzór „Gesamtüberblick über die polnische Tegelesliteratur”, wychodzącego w Poznaniu. Było to pismo przeznaczone do użytku wewnętrznego o początkowym nakładzie 100 egz. rozsyłane do komisariatów policji w Westfalii i Nadrenii<sup>7</sup>.

Pierwsze lata XX w. zaznaczyły się wśród społeczności polskiej na zachodzie Niemiec wzmoczoną aktywnością organizacyjną, narodową i polityczną. Założono własny związek zawodowy, coraz liczniej przybywający Poznaniacy zakładali towarzystwa sokole, a wybory do *Reichstagu* w 1903 r. wykazały, że wzrosła liczba głosów oddanych na SPD kosztem partii Centrum. W tym okresie nacjonalistyczne koła niemieckie z *Ostmarkenverein* na czele rozpoczęły nagonkę prasową przeciwko konsolidacji i wzmoczonej aktywności Polaków na zachodzie Niemiec i szukały środków do jej rozbitcia. Zarzucały przy tym władzom pruskim opieszałość, a nawet pewną pobłażliwość w tamowaniu tej polskiej działalności narodowej, która miała jakoby zagrażać społeczeństwu niemieckiemu na zachodzie.

Od 1904 r. ukazywało się w Westfalii i Nadrenii samodzielnie pięć pism w języku polskim. Dwa lata później naczelny prezes prowincji westfalskiej przedstawił ministrowi spraw wewnętrznych projekt uwzględniania przeglądu tej całej prasy<sup>8</sup>. Plan ten został tylko częściowo zrealizowany przez dodanie od 1907 r. rubryki „Z innych czasopism”, w której przedrukowywano oprócz miejscowego „Zjednoczenia” sporadycznie artykuły „Gazety Grudziąckiej”, „Postępu” czy „Gazety Ro-

<sup>6</sup> „Wiarus Polski”. Verantwortlicher Redakteur Anton Brejski. Bochum; [od nr 2 z 1898 r. tytuł brzmiał:] „Übersetzungen aus dem Wiarus Polski”; [od 1907 r.:] „Übersetzungen aus Wiarus Polski”. Redakteur Anton Brejski; [od 1908 r.:] „Übersetzungen aus westfälischen und anderen polnischen Zeitungen”. Der Königliche Bezirkspolizeikommissar. Dortmund (Druck von W. Crüwell in Dortmund, Olpe 29); [od IV 1909 r. podtytuł i druk:] Amtlich zusammengestellt bei der Königlichen Polizeidirektion in Bochum (Buchdruckerei Wilh. Stumpf, Bochum). R. 1:1897 — R. 25:1921.

Egz. zachowane w: DZAM, Rep. 77, Tit. 870, Nr 47c, Adh. 1 Bd. 1-2 — 1897-1910; Institut für Zeitungsforschung in Dortmund — 1898-1907; SAM 1912-1913.

<sup>7</sup> Dwa pierwsze numery ukazały się w drugiej połowie 1897 r., a 22 dalsze w 1898 r. Numeracji ciągłej nie było, zaznaczano jedynie z jakiego numeru „Wiarusa Polskiego” pochodzą tłumaczenia. Objętość jednego numeru wynosiła od 2 do 6 stron. Oprócz fragmentów z samego „Wiarusa Polskiego” dokonywano tłumaczeń tekstów z dodaków tego pisma: „Nauki Katolickiej”, „Głosu Górników i Hutników” oraz „Zwierciadła”. Wydawcy tłumaczeń zamieścili w 1899 r. także artykuły socjalistycznego „Górnika”, pochodzące z 9 początkowych numerów tego niemieckiego pisma dla polskich górników. Częstotliwość ukazywania się niemieckich przedruków wzrosła z dotychczasowych 22-26 numerów rocznie do 36 w 1902 r. i 52 w następnych latach. Było to związane ze zmianą częstotliwości ukazywania się „Wiarusa Polskiego”, już jako dziennika od 1 lipca 1902 r.

<sup>8</sup> DZAM, Rep. 77, Tit. 870, Sign. 47c, Bd. 3, k. 192-194. (po raz pierwszy wywnęli ten projekt już w 1903 r. prezesi rejencji Arnsberg i Münster).



botniczej” odnoszące się do Westfalii i Nadrenii. Od 1908 r. wydawnictwo to objęło poza artykułami z „Wiarusa Polskiego” również pozostałe tamtejsze pisma polskie oraz ważniejsze artykuły dotyczące zachodnich Niemiec ukazując się w czasopismach pomorskich, poznańskich i śląskich.

Naciski i apele kół hakatystycznych wpłynęły na władze pruskie, gdyż prezentowana tutaj westfalska komórka nadzoru roztoczyła czujniejszą „opiekę” również nad towarzystwami i zebraniem polskimi. Znacząco się to wyraziło na łamach tygodniowego przeglądu prasy polskiej. Oprócz tłumaczeń artykułów na język niemiecki Görke wprowadził od 1907 r. kalendarz zebrań polskich mających się odbyć w następnym tygodniu. Rejestr ten zawierał nazwy miejscowości, wykaz sal, gdzie miały odbyć się zebrania, ich dokładne daty oraz nazwy organizacji biorących udział. Równocześnie zamieszczane były tam wyciągi z raportów policyjnych dotyczące przebiegu danego zebrania, podpisywane przez pracowników policji, np. sierżanta Bannascha czy wachmistrza Wenzla. Przymuszczałnie przy ustalaniu dokładnych dat zebrań niechęć dopomagał władzom policyjnym sam „Wiarus Polski” drukując w ogłoszeniach odpowiednie anonse poszczególnych organizacji. Nie wykluczone, że ściśle dane pochodziły z rejestru wydanych przez policję pozwoleń na odbycie tych publicznych spotkań. Zdarzało się w czasie zebrań towarzystw polskich, że urzędnicy policyjni będący na sali zrywali je pod pretekstem używania języka polskiego, co oczywiście było sprzeczne z obowiązującymi przepisami konstytucji pruskiej. Szykanowano również polskie towarzystwa katolickie, które były traktowane jako organizacje polityczne. Nakazywano drukować statuty tych organizacji nie tylko po polsku, ale i po niemiecku oraz przedkładać spisy członków władzom policyjnym.

Kolejnym ograniczeniem była ustawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach uchwalona w 1908 r. przez *Reichstag*, legalizująca poprzednie praktyki wprowadzania siłą języka niemieckiego jako obowiązkowego w czasie polskich zebrań publicznych. Osławiona tzw. ustawa kagańcowa była rezultatem antypolskiej hakatystycznej propagandy w Niemczech. Ustawa ta dotknęła najbardziej Polaków w Zagłębiu Ruhry. Paragraf 12 dotyczący języka, w jakim miały być prowadzone zebrania publiczne stanowił, że język polski mógł być używany jedynie w powiatach, w których ludność polska stanowiła ponad 60% mieszkańców. Żaden z powiatów w zachodnich Niemczech nie miał tak wysokiej liczby Polaków, najwięcej było ich w powiecie Buer — 38,9% ogółu mieszkańców<sup>9</sup>. Niewątpliwie nowa ustawa miała przyczynić się do sprawniejszego przeprowadzania nadzoru nad poszczególnymi organizacjami polskimi. Odpadało zdobywanie płatnych donosicieli ze środowiska polskiego lub sprowadzanie pracowników policji z terenów wschodnich, znających polski język. Mimo to społeczeństwo polskie na tym terenie szybko dostosowało się do coraz trudniejszej sytuacji rozwijając i powołując do życia dalsze towarzystwa i organizacje.

Dotychczasowy policyjny nadzór nad Polakami już nie wystarczał

<sup>9</sup> K. Murzynowska, *op. cit.*, s. 33.



i dlatego zorganizowano w Bochum, w myśl zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Holtza z 22 lipca 1909 r., specjalną instytucję pod nazwą *Zentralstelle für Überwachung der Polenbewegung im Rheinisch-Westfälischen Industriebezirke*. Na czele tego urzędu stanął komisarz policji Gührke, który przeniósł tam z Dortmundu swój przegląd prasowy (nakład jego wzrósł wówczas do 170 egzemplarzy rozsyłanych do 110 urzędów). Komórka nadzoru do spraw polskich w Bochum była analogiczną placówką, jaką powołał równolegle minister Holtz w innych dzielnicach pruskich zamieszkałych przez Polaków. Obejmowała ona prowincje: Westfalię, Nadrenię, Hanower, Hesję, Szlezwik-Holsztyn, a z miast: Hamburg, Bremę i Lubekę oraz dodatkowo Holandię<sup>10</sup>. W czerwcu 1910 r. wspomniany minister wydał dokładne dyrektywy dla poszczególnych ośrodków nadzoru w Poznaniu, Bytomiu, Bochum i Berlinie<sup>11</sup>. Miały one za zadanie gromadzić wszelkie materiały dotyczące ruchu narodowego polskiego, a ośrodki w Poznaniu, Bytomiu i Bochum były zobowiązane do tłumaczeń artykułów z prasy oraz ich częściowych publikacji. Ośrodek w Poznaniu był najbardziej kompetentny dla całego obszaru objętego nadzorem w sprawach o dużym znaczeniu (z wykluczeniem inwigilacji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, którym zajmowała się komórka w Bochum). „Opiekę” nad zebraniem polskimi sprawowały władze policyjne, jednak w przypadku zgromadzeń szczególnie ważnych mogli być powołani do ich śledzenia także pracownicy komórki nadzoru, na prośbę władz policyjnych. Ośrodki nadzoru oprócz prasy tłumaczyły także na użytek wewnętrzny polskie sztuki teatralne, książki i wiersze oraz dokonywały rewizji i konfiskat w polskich bibliotekach, księgarniach i wydawnictwach.

Poza tym, na mocy zarządzenia ministra spraw wewnętrznych z 29 listopada 1909 r. komórka nadzoru w Bochum założyła w ciągu kilku miesięcy kartotekę personalną osób czynnych w polskim narodowym ruchu. Kartoteka ta obejmowała nazwiska 2 100 osób na początku 1910 r., co według prezydenta policji w Bochum, stanowiło mniej niż połowę liczby osób zaangażowanych czynnie w polskim ruchu narodowym. Dlatego rejestr ten rozesłano do poszczególnych urzędów policyjnych w celu jego uzupełnienia. Ośrodek nadzoru w Bochum podlegał bezpośrednio miejscowemu prezydentowi policji, a raporty kierowane do władz zwierzchnich podpisywano w dwojaki sposób: „Der Polizeipräsident I. A.” lub „Das Grenzkommissariat” dla utajnienia działalności tej instytucji.

Od momentu zreformowania nadzoru policyjnego łamy niemieckiego przeglądu prasowego zwiększyły swoją objętość. Zamieszczano teraz oprócz wybranych artykułów z prasy polskiej nie tylko wyciągi z raportów, ale również obszerne raporty policyjne. Doszło do tego, że w 1913 r. właśnie te sprawozdania z inwigilacji polskich zebrzań stanowiły większość zawartości drukowanego biuletynu. Były to najczęściej raporty donoszące szczegółowo o przebiegu zebrzań przedwyborczych do Sejmu

<sup>10</sup> Pozostałe placówki obejmowały swym zasięgiem: Berlin — prowincje: Brandenburgię i Saksonię; Bytom — Śląsk; Poznań — Poznańskie, Prusy Wschodnie i Zachodnie oraz zagranicę.

<sup>11</sup> SAM, Rep. Regierung Münster Abt. VII, Nr 35.



Rzeszy, które podpisywali pracownicy urzędu nadzorczego w Bochum: Dreas, Elsner, Fabiam, Ginter czy Johan Klann.

Z chwilą wybuchu I wojny światowej zawieszono na cały rok wydawanie tłumaczeń wznawiając je 21 lipca 1915 r.<sup>12</sup> Komisarz Görke został przeniesiony w lipcu tegoż roku do Poznania, gdzie objął po radcy policyjnym Zacherze analogiczny urząd. Jego miejsce w Bochum zajął radca policyjny Augustini. Właśnie dzięki jego relacji możemy poznać bliżej skład *Polenüberwachungsstelle* z 1919 r. w Bochum<sup>13</sup>. Instytucja ta, oprócz kierownika, zatrudniała ośmiu urzędników biurowych, z których pięciu zajmowało się tylko polskimi sprawami. Dwóch z nich dokonywało tłumaczeń z polskich czasopism, a trzeci prowadził ich rejestrację, dziennik podawczy i redagował na bieżąco teksty tłumaczeń. Ponadto w *Polenüberwachungsstelle* pracowało: dwóch sekretarzy policyjnych (jeden etat nie był obsadzony), dwóch asystentów policyjnych, jeden komisarz kryminalny (etat nie obsadzony) i trzech kryminalnych policjantów (1 etat nie obsadzony). Augustini otrzymał za kierownictwo tej instytucji 1 300 mk rocznie. W 1919 r. nakład „Übersetzungen” wynosił 200 egz. Władze zwierzchnie w 1920 r. podwyższyły uposażenie Augustinowi do 1 800 mk rocznie. Prawdopodobnie komórka nadzoru w Bochum już nie wydawała w 1922 r. swych biuletynów, a na początku 1923 r. *Polenüberwachungsstelle* straciła swą samodzielność i została, na skutek okupacji Nadrenii przez Francuzów, dokooptowana do maczelnego prezydium policji w Münster. W tym czasie ponad połowa Polaków wyemigrowała z tego terenu do Francji, Holandii i Belgii oraz częściowo wróciła do Polski. Odbiło się to znacznie na aktywności narodowej Polaków w tej części Niemiec. Dlatego zapewne instytucja nadzorująca zatrudniała w tym okresie zaledwie dwóch urzędników. Po 1924 r. w Westfalii i Nadrenii wydawany był już tylko jeden dziennik polski — „Naród”. Tłumaczenia z tego pisma były umieszczane sporadycznie do momentu wybuchu II wojny światowej w „Gesamtüberblick über die Polnische Presse”. Był to ogólnoniemiecki przegląd polskiej prasy wydawany od 1919 r. przez dyrekcję policji w Berlinie, stanowiący kontynuację ukazującego się w Poznaniu w latach 1892 - 1918 „Gesamtüberblick über die Polnische Tagesliteratur”.

Omówiono dotychczas organizację i zadania, jakie miały placówki nadzoru policyjnego. Obecnie chciałbym przedstawić metody i osiągnięcia tej specyficznej służby w państwie niemieckim w odniesieniu do spraw polskich. W Rzeszy obowiązywał wówczas system cenzury represyjnej, czyli wolno było wszystko drukować, ale autor czy wydawca ponosił odpowiedzialność karną za publikacje uznane w części lub w całości za szkodliwe, same zaś publikacje ulegały konfiskacie i zniszczeniu. Cotygodniowe tłumaczenia prasy polskiej na język niemiecki miały wykrywać te „szkodliwe” teksty, za które wydawcy czy redaktorzy ponosili kary. Przykłady poszczególnych procesów sądowych ukażą nam w pełni za co te kary były wymierzane.

W dniu 23 kwietnia 1894 r. odbył się proces przeciwko redaktorowi

<sup>12</sup> DZAM, Rep. 77, Tit. 871, Nr 23, Adh. 12, Bd. 5, k. 169, 174.

<sup>13</sup> DZAM, Rep. 77, Tit. 856, Nr 110, k. 26 - 28v.



„Wiarusa Polskiego” Antoniemu Brejskiemu, którego posądzono o przekroczenie § 130 kodeksu karnego i § 20 ustawy z dnia 7 maja 1874 r., gdyż przedrukował w numerze 20 tego roku odezwę Krakowskiego Komitetu Kościuszkowskiego. W paragrafach tych była mowa o „podburzaniu w sposób zagrażający publicznemu spokojowi jedną klasę przeciwko drugiej”. W tym przypadku sąd uniewinnił oskarżonego, chociaż prokurator żądał kary 100 mk grzywny lub 20 dni aresztu.

Innym powodem wytoczenia procesu temu pismu było umieszczenie w 1898 r. w reklamie rysunków zegarków dewizki (z herbem Polski i Litwy) oraz napisem: „Boże zbaw Polskę”. Po interwencji policji próbowano umieszczać te same rysunki bez herbu i napisu, co policja uznała za niedozwolone obejście przepisu<sup>14</sup>. Po odwołaniu się A. Brejskiego do ministra spraw wewnętrznych, kara została zmniejszona z 300 do 100 mk, ale konfiskatę numerów 98 i 102 „Wiarusa Polskiego” utrzymano w mocy. W następnym roku A. Brejski ponownie został skazany na karę 100 mk za krytyczne ustosunkowanie się (w numerach 17 i 30) do ustawy nakazującej przyjmowanie do pracy w Niemczech tylko obcokrajowców ze znajomością języka niemieckiego. W 1905 r. ten sam redaktor miał wytoczone trzy procesy prasowe równocześnie, m. in. za wydrukowanie w „Wiarusie Polskim” pieśni „Witaj majowa jutrzeńko” i opublikowanie dokumentu urzędowego dotyczącego procesu „Sokoła” w Charlottenburgu przed zakończeniem postępowania sądowego<sup>15</sup>. Podobnie w 1906 r. A. Brejski odsiadywał dwa miesiące więzienia za artykuł napisany w obronie Polaków w Wanne, których pruska policja rozpędziła podczas wycieczki: Nic też dziwnego, że A. Brejski udęczonej licznymi procesami opuścił w 1906 r. na jakiś czas Westfalię po kilkunastu latach pracy w redakcji „Wiarusa Polskiego”. Jego miejsce zajął brat Jan, przez co pismo ukazywało się nadal nieprzerwanie.

Inną szykaną władz policyjnych było skonfiskowanie kalendarza „Wiarusa Polskiego” na rok 1912. Powodem konfiskaty było dołączenie części kalendarza jako dodatku do numeru dziennika. W piśmie „Posener Tageblatt” (nr 90 z 23 II 1912) podano jako przyczynę konfiskaty kalendarza — jego podburzającą treść, czego jednak nie można się dopatrzeć w zachowanym egzemplarzu. Kolejną próbą osłabienia przodującego wydawnictwa w Westfalii, jakim był „Wiarus Polski” było przekupstwo pracowników jego oficyny. W 1913 r. pracownik bochumskiej komórki nadzoru Johann Klann próbował nakłonić do zdrady tajemnic przedsiębiorstwa pracowników drukarni. Tylko jeden z nich, Mieczysław Kubiak dał się przekupić i w rezultacie w ręce policji dostał się rękopis artykułu wydrukowanego anonimowo w „Wiarusie Polskim”, napisany przez studenta teologii w Münster Babilińskiego. Finałem sprawy było wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przez biskupa Schulte z Paderborn przeciwko Babilińskiemu<sup>16</sup>. Redakcja straciła w ten sposób współpracownika.

Dowodem przebiegłości i skwapliwego wykorzystania przez urząd

<sup>14</sup> „Wiarus Polski” nr 111/1898, s. 1; DZAM, Rep. 77, Tit. 870, Nr 47g, k. 126 - 127v.

<sup>15</sup> „Wiarus Polski” nr 143/1905, s. 2; nr 176/1905, s. 1.

<sup>16</sup> DZAM, Rep. 77, Tit. 871, Nr 23, Adh. 13, Bd. 5, k. 298 - 299v.



nadzorczy w Bochum każdej nadarzącej się okazji do wszczęcia procesu sądowego niech będzie poniższy przykład. Wieloletnim problemem Polaków w Westfalii i Nadrenii był zupełny brak polskich księży. Natomiast działalność niemieckich duszpasterzy nie zawsze ograniczała się tylko do strony religijnej, często byli oni zwolennikami polityki germanizacyjnej, którą praktycznie stosowali. Powodowało to ciągłe starcia pomiędzy księżmi i Polakami, gdyż ci ostatni nadal chcieli zachować polską mowę w kościele, a w okresie wyborów oddawać głosy na polskich posłów oraz należeć do polsko-katolickich towarzystw. Sprawy te poruszone w innym czołowym piśmie na zachodzie Niemiec „Narodowcu” były często przyczyną procesów prasowych. Dzięki przypadkowej rozmowie z duchownym niemieckim, który przyszedł do redakcji z pretencją, zorientowano się w mechanizmie powstawania tychże procesów sądowych. W momencie pojawienia się notatki w „Narodowcu”, dotyczącej problemu duszpasterstwa, władze policyjne tłumaczyły jej treść i wysyłały do zainteresowanych duchownych z zapytaniem — czy i co dany kapłan w związku z tym zamierza uczynić? Jednocześnie policja wyraźnie podkreślała, że prokuratura jest gotowa podjąć postępowanie sądowe przeciwko gazecie polskiej w „interesie publicznym”. W takiej sytuacji ksiądz nie był narażony na ewentualne trudy i koszty procesu. W ten sposób policja ułatwiała występowanie niemieckiego kleru przeciwko polskim czasopismom<sup>17</sup>.

W okresie I wojny światowej działalność nadzoru policji wyglądała nieco inaczej. Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych władze wojskowe (okręgi korpusów) zawiesiły na okres dwóch tygodni ukazywanie się całej polskiej prasy, a następnie wprowadziły wspólnie z policją system cenzury prewencyjnej. Polegał on na usuwaniu z tekstów przeznaczonych do druku fragmentów uznanych za szkodliwe lub na zakazie drukowania w tym przypadku całych numerów czasopism czy druków zwartych. Były stosowane również inne środki prewencyjne, jak ostrzeżenia, czasowe zawieszenia pism na kilka lub kilkanaście dni. Od samego początku w stosunku do „Wiarusa Polskiego” władze niemieckie zastosowały podwójną cenzurę prewencyjną: wojskową i policyjną. Każdy numer pisma musiał być ocenzurowany przed jego wydrukowaniem. Powodowało to częste usuwanie poszczególnych zdań lub artykułów. Świadczą o tym puste miejsca (tzw. białe plamy) w wielu numerach pisma. Cenzura na początku 1916 r. była tak ostra, często uniemożliwiająca drukowanie wielu artykułów, że redakcja zamieściła następujące ogłoszenie: „Kto chce czytać artykuły i wiadomości, których z przyczyn od nas niezależnych nie możemy drukować, niech sobie obok 'Wiarusa Polskiego' zapisze jaką gazetę polską z Berlina lub ze stron ojczyстых [...]”<sup>18</sup>. Nadzór cenzury wojskowej „Wiarusa Polskiego” został uchylony dopiero 27 czerwca 1917 r., mimo to — jak twierdził zastępca generalnego komendanta VII Armii — niektóre artykuły tego dziennika były sprzeczne

<sup>17</sup> „Narodowiec” nr 180/1913.

<sup>18</sup> „Wiarus Polski” nr 47/1916.



z wojskowymi interesami Rzeszy<sup>19</sup>. Miał nim być m. in. artykuł poświęcony T. Kościuszcze w numerze 173 z 1917 r.

Natomiast w stosunku do drugiego dziennika westfalskiego „Narodowca” władze niemieckie nie zastosowały w czasie wojny cenzury prewencyjnej. Według opinii niemieckiej, ton publikacji tego pisma w czasie wojny był ostrożny i umiarkowany bez wrogiej zaciekłości w stosunku do Niemiec, jaką miał prezentować „Wiarus Polski”<sup>20</sup>. Trudno jest scharakteryzować postawę „Narodowca” z powodu braku choćby jednego numeru pisma z okresu I wojny światowej. Faktem jest, że represje niemieckie nie ominęły także „Narodowca”, skoro 28 stycznia 1915 r. Michał Kwiatkowski został wezwany przez policję do Bochum, a następnie aresztowany i odstawiony do fortecy z Wesseli, a potem osadzony w Xanten. Powodem tego krótkiego uwięzienia wydawcy był brak poprzedniego dnia w jego piśmie wzmianki o urodzinach cesarskich. Represje ze strony pruskiej spotykały również „Narodowca” po zamieszczeniu w żałobnej obwódce na pierwszej stronie dziennika wiadomości o ogłoszeniu przez cesarstwo niemieckie i austriackie Królestwa Polskiego<sup>21</sup>.

Policja niemiecka sprawowała nadzór również nad księgarniami i bibliotekami polskimi w Zagłębiu Ruhry. Szykany w stosunku do tych placówek polegały na częstych rewizjach i konfiskatach niektórych książek o charakterze patriotyczno-polskim. Z wielu rewizji przeprowadzonych w księgarni wydawnictwa „Wiarus Polski” warto opisać przebieg jednej z nich z początkiem marca 1902 r., trwającej kilka dni. Do wydawnictwa wcześniej rano przybyli: komisarz policji w Bochum z kilkoma policjantami oraz tłumaczem Rostem. Jeden policjant pozostał na straży przy wejściu, a reszta przeprowadziła dokładną rewizję w księgarni i ekspedycji. Przedmiotem poszukiwań była publikacja pt. *Września* wydana w Galicji. Nie znaleziono jej wprawdzie, ale za to skonfiskowano szereg innych książek jako zakazanych m. in. *Przewodnik dla polskich robotników w Niemczech*<sup>22</sup>.

Podobne rewizje odbywały się u licznych księgarzy polskich na tym terenie, a kończyły się najczęściej na skutek procesów sądowych karami pieniężnymi, a także więzieniem. W październiku 1911 r. w rejencjach Arnsberg, Düsseldorf i Münster było ogółem 123 księgarni i punktów sprzedaży polskich książek. W ciągu 15 miesięcy (od lipca 1910 do października 1911 r.) władze policyjne przeprowadziły 40 rewizji konfiskując 63 widokówki, 39 druków i 21 obrazów. W tym samym okresie zostało ukaranych 47 księgarzy za oferowanie niedozwolonych przez władze niemieckie 39 widokówek, 34 druków, 4 ozdób i 1 obrazu<sup>23</sup>. Też one były przede wszystkim wydawnictwa o charakterze narodowym. Po-

<sup>19</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta P.P. sygn. 4939, k. 264.

<sup>20</sup> SAM, Regierung Münster Abt. VII, Nr 35a, Bd. 2.

<sup>21</sup> „Narodowiec” (Lens) nr 236/1959.

<sup>22</sup> „Wiarus Polski” nr 27/1902.

<sup>23</sup> Staatsarchiv Düsseldorf, Regierung Düsseldorf Nr 16 030.



dam jeden przykład. Dnia 5 lutego 1913 r. policja zrewidowała lokal księgarni Marcina Jarczyńskiego w Habinghorst (poprzednio rewizja odbyła się tam dwa miesiące wcześniej) i zarekwirowała 702 egzemplarze utworów Zygmunta Krasińskiego, 12 broszur o wychowaniu narodowym, 47 śpiewników, 37 odezw wydanych przez powiatowy Komitet Wyborczy oraz 17 szpil i 9 par guzików z emblematami narodowymi<sup>24</sup>.

W bibliotekach polskich w Westfalii i Nadrenii policja także przeprowadzała kontrole celem wyszukania i skonfiskowania „zakazanych” książek. Do 1910 r. miało miejsce 9 konfiskat z nakazu sądu po rozprawach odbytych w Essen, Bochum i Eberfeld. Dla ułatwienia pracy sądów w prowincjach pruskich zamieszkałych przez Polaków urząd nadzorczy w Poznaniu wydał w 1903 r. swoiste *vademecum*. Był to spis zakazanych polskich książek, broszur, czasopism zagranicznych, pieśni, ulotek oraz widokówek, które były drukowane od 1850 r. do współczesności. Opracowanie takiego przeglądu zlecił poznański prezydent policji Hellmann policji politycznej na skutek licznych zapytań nadsyłanych przez władze sądowe i administracyjne o zakazane wydawnictwa. Kolejne, corocznie aktualizowane spisy dołączane były jako dodatki specjalne do „Gesamtüberblick über die polnische Tagesliteratur”, a ich objętość stale zwiększała się. Rejestr ten zapewne znacznie usprawnił pracę sądów. Każde zakazane wydawnictwo czy pieśń miało wyszczególnione oprócz tytułu, autora, drukarza i wydawcy również datę i miejsce wydania pierwszego wyroku sądowego o konfiskacie oraz z jakiego paragrafu ta konfiskata nastąpiła. Te ostatnie dane były niezwykle istotne, gdyż stwarzały dla każdej zarejestrowanej pozycji pretekst do ponownej konfiskaty.

Stale zwiększające się represje policyjne w stosunku do wydawnictw i organizacji nie przynosiły pożądanego skutku, a wręcz przeciwnie — powodowały uodparnianie się na wszelkie represje i przeciwdziałanie ze strony polskiej. Zwłaszcza wydawcy pism przystosowywali się do trudnych warunków i nie raz próbowali omijać obostrzenia niemieckie. Od samego początku właściciele i zarazem główni redaktorzy „Wiarusa Polskiego” wprowadzili znane już wcześniej stanowisko redaktora odpowiedzialnego, popularnie zwanego „od kozy”, które zajmował najczęściej pomocnik redaktora lub pracownik drukarni. W przypadku jakiegokolwiek procesu i ewentualnego wyroku sądowego skazującego redaktora odpowiedzialnego na więzienie, pismo nadal mogło być wydawane. Była to powszechnie stosowana w Niemczech forma zabezpieczenia ciągłości ukazywania się pisma polskiego. Z czasem funkcję redaktora odpowiedzialnego w przypadku „Wiarusa Polskiego” pełniło równocześnie kilka osób odpowiedzialnych za poszczególne rubryki i część ogłoszeniową.

Niżej opisany incydent może świadczyć o tym, że wydawcy szukali różnych sposobów na „obejście” zakazów niemieckiej cenzury. W 1909 r. policja niemiecka skonfiskowała 1 083 egzemplarze śpiewnika pt. *Maty pieśniarz polski* podczas rewizji przeprowadzonej w drukarni „Wiarusa Polskiego”. Śpiewnik ten został wcześniej dołączony do numeru 35 „Wiarusa Polskiego” w podarunku dla abonentów i 8000 jego egzemplarzy

<sup>24</sup> „Tydzień” (Oberhausen) nr 7/1913, s. 10.



dotarło do czytelników. W notatce „Wiarusa Polskiego” o tym zdarzeniu redakcja oświadczyła, że numer ten dostarczony był policji wraz ze śpiewnikiem. Chłopiec od posyłek w tejże redakcji Jan Rogoziński zeznał, że jeśli policja nie znalazła przy numerze śpiewnika, to musiał go widocznie zgubić po drodze do urzędu. Wydaje się jednak, że wydawca umyślnie nie dostarczył owego egzemplarza, spodziewając się zakazu jego rozpowszechniania. W rezultacie został wytoczony proces karny ówczesnemu redaktorowi z powodu zamieszczenia w tej książeczce jedenastu pieśni o charakterze „podbudzającym” (np. *Cześć polskiej ziemi, cześć, Na Wawel, na Wawel, Pamiętne dawne Lechity*). Redaktor St. Kunca został skazany na 200 mk grzywny i koszty procesu. W trzy dni po procesie redakcja zamieściła w piśmie sprawozdanie z rozprawy sądowej włączając do niego teksty wszystkich 11 pieśni uznanych za „podburzające”<sup>25</sup>. Władze niemieckie wytoczyły za to ponowny proces prasowy uzasadniając swe postępowanie tym, że redakcja w powyższym artykule określiła konfiskatę jako „iluzoryczną”. Zapadł wyrok skazujący St. Kuncę na 20 mk kary z zamianą na 4 dni aresztu.

Inny wydawca, Józef Kawaler z Oberhausen, wydrukował w latach 1908 - 1910 przeszło 500 tys. egzemplarzy kieszonkowych śpiewników pt. *Jeszcze Polska nie zginęła*, oprawionych w czerwoną okładkę z białym orłem. Były to teksty pieśni narodowych tępionych wówczas przez niemiecką cenzurę. Policji pruskiej nie udało się jednak znaleźć śpiewników w czasie ich odbijania. Dla zmylenia uwagi władz policyjnych jako wydawcę umieszczono na karcie tytułowej Związek Sokołów Amerykańskich w Chicago. Konfiskacie uległy tylko nieliczne egzemplarze w księgarniach. Prawdopodobnie powodem umieszczenia fikcyjnego wydawcy była wcześniejsza konfiskata innego śpiewnika kieszonkowego 9 października 1908 r. Śpiewnik ten został wydrukowany w 1907 r., a na polecenie prokuratora w Duisburgu uległa likwidacji reszta nakładu w liczbie 4 tys. egzemplarzy. Pomysłowi redaktorzy znajdowali i inne sposoby przemycania niedozwolonych wówczas tekstów. Np. Czesław Łukaszkiwicz w redagowanym przez siebie „Tygodniu” (1913 r.) w Oberhausen potrafił wydrukować zapis nutowy hymnu polskiego z taką uwagą: „W konstytucyjnym państwie pruskim śpiewać wolno tylko w tak zwanym zamkniętym 'towarzystwie'. Słowa zna zresztą każdy Polak”.

Wprowadzenie w 1908 r. ustawy „kagańcowej” wcale nie zmniejszyło aktywności polskich towarzystw. Nadal odbywały się zebrania, tyle tylko że w milczeniu, gdyż nie chciano używać narzuconej siłą mowy niemieckiej. Prowadzący zebrania posługiwali się kredą i tablicą zapisując po polsku konieczne informacje. Większe imprezy zjazdowe odbywały się poza granicami Niemiec w gościnnej dla Polaków Holandii.

Podsumowując można stwierdzić, że coraz liczniejszy personel policyjny sprawujący nadzór nad działalnością polską w Westfalii i Nadrenii nie sprostął temu zadaniu. Nie pomogły wydatkowane spore fundusze państwowe. Żywotność organizacyjna Polaków, silna wola przetrwania w polskości nie pozwoliły poddać się szykanom ze strony niemieckiej. Najlepiej opisał ową sytuację odpowiedzialny za nadzór komisarz Augu-

<sup>25</sup> „Wiarus Polski” nr 152/1909, ss. 1 - 3.



stini w 1919 r. Przyznawał on, że — mimo sporego personelu *Polenüberwachungsstelle* — całkowity nadzór nad ruchem polskim nie był możliwy, a szczególnie nad polskimi towarzystwami i zebraniem (które wymagały inwigilacji przez osoby zaufane). Podkreślił też, że w początkowym okresie wojny aktywność polityczna Polaków prawie zupełnie zanikła (pobór do wojska). Dopiero od 1917 r. stopniowo polska agitacja wzrastała, a w 1919 r. „nie mieściła się w ramach dozwolonego prawa”. Ze względu na wrogi stosunek Polaków do państwa niemieckiego, Augustini żądał udzielenia mu nadzwyczajnych środków do zwalczania polskiej działalności narodowej. Uważał on, że należy przydzielić mu takie środki, jakie są używane do zwalczania szpiegowstwa. Domagał się również, aby w nowym roku budżetowym przyznano mu większą ilość etatów. Do ciekawego wniosku doszedł niemiecki badacz Ch. Klessmann charakteryzując podkulturę wytworzoną wśród Polaków w Zagłębiu Ruhry. Zaliczył on działanie nadzoru policyjnego do czynników sprzyjających rozwijaniu się podkultury<sup>26</sup>. Częste represje i dyskryminacje jednoczyły środowisko polskie, co zapewne nie było w intencji władz policyjnych, którym zależało na szybkiej integracji ludności polskiej na zachodzie Niemiec<sup>27</sup>.

WOJCIECH CHOJNACKI

<sup>26</sup> Ch. Klessmann, *op. cit.*, s. 85 i n.

<sup>27</sup> Przedstawiona wyżej kontrola słowa drukowanego, jak i publicznych zgromadzeń organizacji polskich była prowadzona systematycznie i konsekwentnie, a wyroki skazujące zdarzały się dość często. Dlatego tym bardziej zadziwiają fakt, że w takich utrudnionych warunkach na zachodzie Niemiec mogła być bezkarnie rozpowszechniana tzw. literatura zakazana i to przez samych Niemców. Paradoks ten warty jest bliższego omówienia. W mieście Kevelaer w Nadrenii istniały od wielu lat trzy niemieckie firmy introligatorskie specjalizujące się w hurtowym oprawianiu całych nakładów świeżo wydrukowanych książek. Do tych firm na początku XX w. polscy nakładcy z zaboru pruskiego i austriackiego przesyłali do oprawy niezbrozdurowane wydawnictwa w luźnych arkuszach drukarskich (w większości były to modlitewniki). Z Krakowa dostarczali je np. G. Gebethner i Drukarnia Spółkowa. Druki te po oprawieniu były rozsyłane do księgarń w Poznaniu i do innych miast zaboru pruskiego. Tak daleka ekspedycja niezbrozdurowanych książek do Nadrenii opłacała się na skutek ówczesnych przepisów celnych. Gdyby książki te przesyłano z Krakowa na sprzedaż do zaboru pruskiego w formie oprawionej, to cło byłoby znacznie wyższe. Dwie z trzech wspomnianych firm introligatorskich Jansen & Derricks oraz Butzon & Bercker wydawały także własnym nakładem polskie śpiewniki patriotyczne, chociaż tego rodzaju wydawnictwa były szczególnie często konfiskowane u księgarzy polskich w Westfalii i Nadrenii. Oczywiście firmy niemieckie nie były tak ściśle kontrolowane, a zbiory pieśni narodowych były bardzo poszukiwane wśród Polaków, zaś rynek zbytu ogromny. W ten sposób poprzez samych Niemców docierały na teren Rzeszy druki zakazane do rąk polskich. W 1898 r. w drukarni „Wiarusa Polskiego” odbito obszerny *Nowy śpiewnik polski* zawierający 311 pieśni. W cztery lata później odbył się proces sądowy, gdyż policja uznała, że osiem zawartych w nim pieśni miało charakter „podburzający”. Tymczasem śpiewnik K. Jansena z około 1908 r. miał w swym zbiorze m. in. i te 8 pieśni zakwestionowane przy śpiewniku bochumskim.